



Misje Salezjańskie

5/2020 (197)
wrzesień - październik

W MONGOLII

z bratem Krzysztofem SDB

Misje Salezjańskie

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
ksiegowosc@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl
projekty@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Bernadetta Rusin FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Oto ja, pošlij mnie

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

**Pielęgnujcie marzenia
i pozwólcie innym marzyć**

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji

W MONGOLII z bratem Krzysztofem SDB

Ko. Krzysztof Gniazdowski SDB

14-17

Adopcja na Odległość

Polska pomoc Ugandzie

Renata Piotrowska, Izabela Paszke

18-22

Korespondencja

Dziękujemy! Akcja trwa!

23

Kampania

Meksyk

Magdalena Torbiczuk, Iwona Błędowska

24-25

Projekty misyjne

26-27

Duchowość salezjańska

Bł. Maria Troncatti FMA

Z pastwisk Apriki do amazońskiej selwy

S. Bernadetta Rusin FMA

28-30

Wspomnienie

S. Małgorzata Jaglarska FMA

31

Ogłoszenia

www.misjesalezjanie.pl



@misjesalezjanie

Oto ja,

POŚLIJ MNIE

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

przed nami nowy rok duszpasterski, a zarazem rok nowych wyzwań. Już w tym miejscu pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim za zaangażowanie w działalność misyjną naszego zgromadzenia. Pandemia, której doświadczamy na własnej skórze, w różnym stopniu dotknęła poszczególne rejony świata misyjnego. Wytrwała modlitwą i ofiarą przeciwdziałamy jej skutkom. Zewsząd płyną podziękowania za działalność naszego ośrodka na tym polu. Ja te podziękowania oddaję Państwu. **Gdyby nie wrażliwość serc każdego z osobna, trudno by było docierać z pomocą do tak wielu potrzebujących ludzi.**

W październiku będziemy przeżywać kolejną Niedzielę Misyjną w Kościele oraz Tydzień Misyjny. Papież Franciszek w swoim Orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Misyjny przywołuje opis powołania proroka Izajasza: „Oto ja, poślij mnie!” (Iz 6, 8). Jest to nieustannie nowa odpowiedź na pytanie Pana: „Kogo mam posłać?”. **Oto Bóg stawia nam wyzwanie. Określa naszą misję, która pozwala nam wyjść z naszych ograniczeń i otworzyć się na innych.** Jako uczniowie Chrystusa jesteśmy posłani zarówno na krańce świata, jak i do świata, w którym żyjemy na co dzień. Misja, w którą się angażujemy, jest naszą odpowiedzią na Boże powołanie i wyrazem naszej wiary.



Z niniejszym numerem czasopisma trafia do Państwa rąk nowy kalendarz naszego ośrodka na rok 2021. Jest on swego rodzaju zapowie-



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

dzią przyszłorocznych wydarzeń, a mianowicie **Jubileuszu 40-lecia Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, w tym 30 lat działalności na warszawskim Ursynowie.** Przez tyle lat budowaliśmy wspólnie Misyjną Rodzinę Salezjańską. Kalendarz jest zaledwie syntezą naszej działalności.

Niech już tegoroczne obchody Tygodnia Misyjnego staną się dla nas okazją do świętowania, bo przecież wszyscy jesteśmy uczniami i misjonarzami. **Niech te dni uświadomią nam również potrzeby licznych misjonarzy i misjonek pracujących w świecie.** Odpowiadając na Boże wezwanie słowami Izajasza: „Oto ja, poślij mnie!”, włączmy się jeszcze bardziej w misyjne dzieło Kościoła, dla zbawienia świata.

Ks. Jacek Zdzieborski

Nie przestańmy
wierzyć w to,
że możliwym jest
ukazywanie szerokich
horyzontów,
ideałów i marzeń.

Bądźmy przekonani
i miejmy nadzieję,
że po tej pandemii
nasz świat,
nasze społeczeństwa,
nie powtórzą tego,
co już przeżyliśmy.

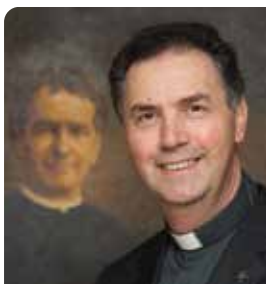
Drodzy Przyjaciele Księdza Bosko na całym świecie, pozdrawiam Was w duchu rodzinnej, serdecznej bliskości. Przekazuję przesłanie, które Papież Franciszek skierował do całej Rodziny Salezjańskiej, zwracając się do nas – salezjanów, w czasie Kapituły Generalnej.

Ojciec Święty, prosty, Boży człowiek, najbardziej wiarygodny przywódca świata, 27 marca, w deszczowe, ponure popołudnie, modlił się samotnie na opustoszałym Placu Św. Piotra za przerażoną ludzkość – nigdy dotąd tak zranioną i tak bezbronną wobec wirusa, który sparaliżował całą Ziemię. W swej modlitwie Papież Franciszek był osamotniony, a równocześnie, jak nigdy dotychczas, otoczony wsparciem wielu osób.

Podsumowując swe przesłanie do nas, Papież powiedział: „Pragnę podarować Wam te słowa jako krótkie »słówko na dobranoc«, które pod koniec dnia głosi się w każdym domu salezjańskim: **zapraszam Was do tego, by marzyć, i aby Wasze marzenia były ogromne.** Wiedźcie, że reszta zostanie Wam dodana. Śnijcie o otwartych domach, które ewangelizują i przynoszą owoce; o środowiskach, które pozwolą, by Pan okazał Swą bezwarunkową miłość wielu młodym (...). Miejcie marzenia... i pozwólcie innym marzyć!”

Pielegnujcie marzenia

I POZWÓLCIE INNYM MARZYĆ



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny
Salezjanów

Jak piękne to wyzwanie dla wszystkich, którzy należą do rodziny Księdza Bosko, oraz dla wielu innych, tych którzy czują sympatię dla tego Świętego, który żył dla młodych, dla swoich chłopców i dziewcząt (dla dziewcząt, przez Córki Maryi Wspomożycielki – o których również snił, a które założył wraz z Marią Dominiką Mazzarello, jako żywy pomnik w hołdzie dla Maryi Wspomożycielki).

Nie mogę pominąć, ani przemilczeć bólu ludzkości z powodu dotkliwego kryzysu doświadczanego przez świat; kryzysu zdrowotnego wywołanego pandemią, która w chwili, gdy piszę te słowa, spowodowała już prawie 377 000 zgonów.



jeśli nie odnajdą sensu życia, który daje motywację i energię, by rozpoczynać każdy nowy dzień?

A czy my, dorośli, pamiętamy o naszych marzeniach? Czy pamiętacie je? Wolę myśleć, że tak, i że w jakiś sposób marzenia te się spełniają.

W czasach, gdy – jak wielu sądzi – wszelkie utopie upadły, my nie przestaliśmy wierzyć w to, że możliwym jest

Nie lekceważę także poważnego wymiaru tego kryzysu, jakim jest brak płac i żywności dla dziesiątek milionów ludzi na całym świecie. Miliony ludzi w ciągu dwóch miesięcy straciło pracę. To nowi ubodzy, którym w niektórych przypadkach pomagają organy państwowe, ale w większości, nie mają oni żadnego wsparcia w swej dramatycznej sytuacji. Nie zapominam o bólu rodzin, dzieci i młodzieży, zwłaszcza tych najuboższych, którzy są zawsze najbardziej poszkodowani (...).

I właśnie dlatego, że nie ignoruję tej rzeczywistości, nie odwracam od niej wzroku, uważam, że koniecznym i nagłym jest urzeczywistnienie słów Papieża Franciszka, to znaczy: trzeba pomóc młodym ludziom mieć marzenia, ogromne marzenia. Można bowiem stąpać mocno po ziemi i mieć równocześnie wielkie marzenia. Jak Ksiądz Bosko.

Biedni są młodzi ludzie, jeśli oprócz tego wszystkiego, co teraz cierpią, niweczymy, depczemy, zabijamy ich marzenia, ich pragnienia zrobienia w życiu czegoś wielkiego i pięknego! Co im zostanie,

ukazywanie szerokich horyzontów, ideałów i marzeń. Chcąc jakby przywrócić stracony czas, bądźmy przekonani i miejmy nadzieję, że po tej pandemii, nasz świat, nasze społeczeństwa nie powtórzą tego, co już przeżyliśmy.

Wierzę, że pewne realia będą na nowo przemyślane, takie jak np.: bardzo poważne potraktowanie faktu, że nasz wspólny dom, planeta Ziemia, musi na nowo odkryć *oddech Stworzenia*.

Chcę marzyć i pragnąć, abyśmy nie rezygnowali z dążenia do coraz bardziej sprawiedliwych warunków życia. Chcę marzyć i pragnąć, aby rasizm – o wiele bardziej obecny, niż nam się wydaje – zniknął na zawsze.

Chcę marzyć i pragnąć, że będziemy bardziej ufać i wierzyć ludziom młodym i pokoleniom, które nadejdą.

Dlatego uznaję za własne słowa Papieża Franciszka, **chcę marzyć i pomóc marzyć tym wszystkim, których spotkam.**

Niech dobry Bóg Wam błogosławi.

Z BRATEM KRZYSZTOFEM SDB

w Mongolii

Krzysztof Gniazdowski SDB
- salezjanin-koadiutor,
zakonnik bez habitu.

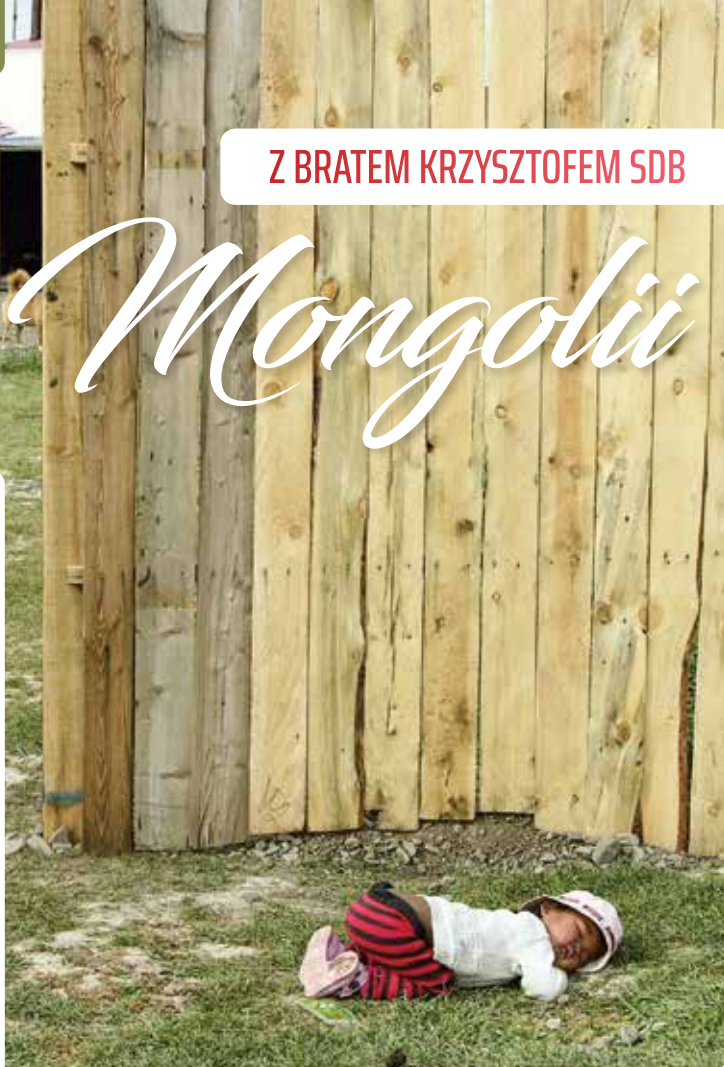
Pochodzi ze Skwierzyny.
Pierwsze śluby czystości,
ubóstwa i posłuszeństwa
złożył 22 sierpnia 1995 r.

Wyjechał na misję w 2007 r.
Pracuje w Mongolii.

Brat Krzysztof to wychowawca
i opiekun młodzieży,
administrator wspólnoty SDB
i szkoły technicznej.

Niesie pomoc, ewangelizuje
i katechizuje.

**Marzy o wybudowaniu domu
dla chłopców z ulicy, o których
nikt tam się nie troszczy.**



Brat Krzysztof Gniazdowski SDB

Darkhan, Mongolia

MISJA BRATA – SALEZJANINA

Salezianie w Mongolii

My, Salezianie Księdza Bosko – kapłani i bracia zakonnicy, oficjalnie znani jako Towarzystwo św. Franciszka Salezego, jesteśmy zgromadzeniem w służbie młodzieży, zwłaszcza najuboższej i opuszczonej, poprzez edukację w szkołach, ośrodkach szkolenia zawodowego, uniwersytetach i ośrodkach opiekuńczych. Założeni przez św. Jana Bosko, dziewiętnastowiecznego włoskiego kapłana, jesteśmy obecni niemal w każdym zakątku świata. Otwarcia na wartości kulturowe krajów, w których pracujemy, staramy się je zrozumieć i wskazać przykłady bycia uczciwymi obywatelami i ludźmi dobrej woli.

Po odwilży w komunistycznej Mongolii, w 2001 roku, za zgodą władz państwowych, **utworzyliśmy Centrum Umiejętności Kształcenia Technicznego Ks. Bosko w Ułan Bator**. Szkoła oferuje sześć kursów: mechanika samochodowa, spawanie, hydraulika, projektowanie i szycie, administracja biurowa i budownictwo. W ciągu 20 lat działania naszego Centrum, ponad tysiąc uczniów ukończyło szkołę i znalazło pracę, dzięki której mogą utrzymać się, wspierać rodzinę i służyć krajowi. W 2003 roku **otworzyliśmy w stolicy ośrodek opiekuńczy dla dzieci ulicy**. Jak dotąd prawie setka młodych skorzystała z tej pomocy.

Darkhan

Darkhan, w którym obecnie pracuję, do niedawna było drugim co do wielkości miastem w Mongolii, ale teraz wyludniło się z powodu migracji ludzi do stolicy. **W 2005 roku otworzyliśmy tu szkołę dla 300 uczniów**. Absolwenci otrzymują certyfikat ukończenia kursu, respektowany w innych szkołach publicznych. Młodzież uczy się tu wielu przydatnych przedmiotów: obsługi komputera, pisanie i formatowanie dokumentów, obróbki plików video, rysunku i rękodzielnictwa oraz języków obcych. Nauka od podstaw oraz konwersacje w językach angielskim, chińskim, koreańskim, pomagają w znalezieniu pracy za granicą. Mongołowie emigrują za pracą do Chin, Japonii i Korei. **Prowadzimy bibliotekę dostępną dla wszystkich mieszkańców. Zachęcamy do czytania książek. Szukamy dobrych pozycji, tłumaczymy tekst z języka koreańskiego na mongolski, drukujemy i potem rozdajemy.**



Codziennie odwiedza nas wiele dzieci, które mają chęć i zapal do nauki. Nieraz spędzają cały dzień w czytelní.

W 2015 roku utworzyliśmy kolejne centrum młodzieżowe w Shuvuu Fabric. To nieprzyjazny dla młodych obszar poza miastem. Oddaliśmy do dyspozycji plac zabaw dla najmłodszych i oferujemy wsparcie w znalezieniu i sfinansowaniu nauki w szkole ponadpodstawowej.

Laudato si'

Koncentrujemy się na projekcie rolnictwa. W odległości 5 km od naszej misji w Darkhan, mamy niedużą farmę, gdzie **założyliśmy salezjańską szkołę rolniczą**. To odpowiedź na Jubileuszowy Rok *Laudato si'*, ogłoszony przez papieża Franciszka w trakcie obchodów piątej rocznicy encykliki, której tematem przewodnim jest ochrona środowiska naturalnego. W okresie wakacji i wczesną wiosną po zajęciach lekcyjnych, zawozimy uczniów na farmę. Tam uczą się uprawy ziemi, siania, sadzenia i pielęgnacji warzyw

W ciągu 20 lat działania naszego Centrum Kształcenia w Ułan Bator, ponad tysiąc uczniów ukończyło szkołę i znalazło pracę, dzięki której mogą utrzymać się, wspierać rodzinę i służyć krajowi.

(pomidory, ogórki, kapusta, sałata, dynie, arbuzy, ogórki, kabaczki, brokuły). Szczepimy mongolskie krzewy i drzewa, np. czarna porzeczka, *uxriin yyd cacargan* – rokitnik, nazywany tu „krowie oczka” – bogaty w witaminę C, z którego robi się sok, konfitury i tłoczy olej. Nie może również zabraknąć kwiatów ozdobnych. Uprawa ziemi sprawia radość młodym ludziom. Największą satysfakcję mają, kiedy są zbiory. To owoc ich pracy. **Sprzedajemy plony, a zarobione pieniądze idą na specjalne konto, założone dla dzieci i młodzieży pracującej na farmie.** Dochód przeznaczony jest na stypendia lub wyprawkę do szkoły.

Co roku jednej rodzinie dajemy w użytkowanie niedużą szklarnię. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży uprawianych warzyw przekazujemy na jej potrzeby.

Wzorując się na głównym temacie wspomnianej „zielonej encykliki”, od kilku lat **kładziemy duży nacisk na ekologię.** Segregujemy śmieci, szyjemy z materiału torby na zakupy, nie używamy plastikowych toreb i opakowań. Uczymy tego naszą szkolną młodzież. Mamy wspaniały zespół muzyczny, tzw. **[eko-orkiestra]**. Dzieci, pod okiem nauczyciela, grają na ręcznie wykonanych instrumentach, zrobionych z naturalnych materiałów, jak drewno i metal oraz inne elementy znalezione na wysypiskach śmieci i na pobliskim złomowisku: rurki, plastikowe odpady, stare sztućce, butelki itp.

*Co roku jednej rodzinie dajemy
w użytkowanie niedużą szklarnię.
Pieniądze uzyskane ze sprzedaży
uprawianych warzyw
przekazujemy na jej potrzeby.*



Oratorium

Do tradycji w działalności salezjańskich placówek należy **oratorium.** To miejsce nauki, zabawy, modlitwy i pracy lokalnej młodzieży. Mogą przyjść, pograć w piłkę nożną, siatkową, tenisa stołowego, nauczyć się jazdy na rowerze oraz podstaw ruchu drogowego. Z pomocą wolontariuszy i nauczycieli odraabiają lekcje, otrzymują pomoc w nauce języków obcych oraz w matematyce. A po zajęciach, gromadzimy się na krótkiej modlitwie. Wielu z nich interesuje się wiarą katolicką,

zadają pytania i szukają rozwiązania swoich problemów. Niektórzy dobrowolnie zaczynają uczęszczać na lekcje katechizmu. **Lubią być z nami. Chętnie pomagają w drobnych pracach.** Powoli zaczynają się z nami modlić. Batulag chciałby zostać salezjaninem, a Oyuna marzy, by być salezjanką. Trwają w swej decyzji. Czas pokaże, czy ich plany się zrealizują. Chwała Bogu! – jeśli tak; jeśli nie – wola Boża. **To dla mnie wielka radość, że młodych przychodzi wielu, coraz więcej.**



Parafia i więzi rodzinne

Nasza parafia pw. Maryi Wspomożenia Wiernych gromadzi 250 ochrzczonych. **To jedyny kościół katolicki w Mongolii, do którego uczęszczają wyłącznie Mongołowie.** W stolicy można zauważyć wiernych różnych narodowości; głównie Mongołów, Koreańczyków, Filipińczyków.

W soboty i niedziele regularnie odbywają się lekcje katechizmu dla kandydatów do przyjęcia sakramentów świętych. Chętnych nie brakuje, zarówno starszych, jak i dzieci. Prowadzimy wykłady, przypominamy ludziom o wartości spowiedzi oraz innych praktyk religijnych. Mamy już 10 par katolickich, które kapłan pobłogosławił w sakramencie małżeństwa. Trudno jest wyjaśnić ludziom, że sakrament jest nierozdzielny, dziwią się temu. Niestety, trudności społeczne i mentalność ludzi doprowadzają do niewierności i rozwodów. Zazwyczaj, kiedy mnożą się problemy, mąż zrzuca całą odpowiedzialność na żonę i ostatecznie odchodzi do innej kobiety. By utrzymać rodzinę, opuszczona żona wchodzi w nowy związek. Robi tak, bo w mężczyźnie

upatruje żywiciela rodziny. Ojczym często nie akceptuje dzieci z poprzedniego związku i dochodzi do dramatów. **Dzieci z rozbitych rodzin uciekają z domów, chroniąc się przed przemocą albo są wykluczane przez najbliższych. Wówczas włóczą się po ulicach, zamieszkują na klatkach schodowych lub w studzienkach ciepłowniczych.** Najbardziej złowroga jest dla nich zima, kiedy temperatury spadają do – 40°C. Dla takich dzieci prowadzimy w Ułan Bator sierociniec, o którym wspominałem.



W MONGOLII

Piękny kraj

Mongolia to piękny kraj o nietkniętej, dziewiczej przyrodzie. Kiedy oddalam się od aglomeracji miejskiej, to zdaje się, że czas zatrzymał się w miejscu. Stepy, zwierzęta, drapieżne ptaki, ogromne bezludne przestrzenie, przyszywający wiatr...

Klimat Mongolii jest bardzo surowy. Rozpiętość temperatury w skali roku dochodzi nawet do 80°C. Latem słupek termometru wskazuje powyżej 40°C, zimą temperatura spada poniżej – 40°C. Globalne ocieplenie znacząco wpływa na zmianę surowego, kontynentalnego klimatu kraju.

Dumą mieszkańców jest Gobi, największa pustynia Azji, obejmująca obszar prawie 1300 km². Tu też toczy się życie. Można spotkać koczujących nomadów. Przemieszczają się w poszukiwaniu wody i pastwisk dla zwierząt, głównie owiec i kóz. To również miejsce dla hodowców wielbłądów i jaków. Stepy, piachy, łąki, tereny

skaliste i góry Altaj, są schronieniem dla wielu niespotykanych gatunków zwierząt i roślin. Nomadowie muszą być zahartowani. Uważa się bowiem, że na Gobi występują jedne z najbardziej ekstremalnych warunków pogodowych na świecie, charakteryzujące się gwałtownymi zmianami temperatury w ciągu dnia. **Na Gobi można też natknąć się na ruiny klasztorów tybetańskich, zniszczonych w okresie komunizmu i na wykopaliska archeologiczne.** Tu właśnie odkryto pierwsze jaja dinozaurów.

W Mongolii mocno zakorzeniony jest szamanizm. Katolicyzm wyznaje ok. 3% społeczeństwa. To kraj wielu obyczajów i obrządków.

Tradycje i święta

Mongołowie to w większości ateści, ale mocno zakorzeniony jest w nich szamanizm. Poza tym dominuje filozofia buddyzmu tybetańskiego i choć wielu określa się buddystami, jednak jest to tylko deklaracja. W latach 30. mnisi byli bezwzględnie mordowani, a klasztory burzone przez komunistów. **Katolicyzm wyznaje ok. 3% społeczeństwa. To kraj wielu obyczajów i obrządków. Największe święta mongolskie – Cagaan Sar i Naadam, obchodzone są hucznie.** Cagan Car, czyli Nowy Rok, witają według kalendarza księżycowego, ale przyjęty jest też zwyczaj powitania Nowego Roku wg kalendarza gregoriańskiego. W tym czasie Mongołowie zakładają odświętne, tradycyjne stroje zwane dell. Zgodnie z rytuałem, przez kilka dni, odwiedza się rodziny z noworocznym pozdrowieniem, poczynawszy od najstarszych członków rodu, a następnie przyjaciół i znajomych. Na stół podaje się tradycyjne specjały. Zwyczajem jest wręczenie przez gościa drobnego banknotu gospodarzowi. Przy wyjściu gospodarz obdarowuje zaproszonego skromnym upominkiem. Kolejnym **wielkim świętem jest Naadam, Dzień Niepodległości**, przypadający na upalny lipiec. Celebryuje się je przez trzy dni. Organizowane są igrzyska, podczas których odbywają się tradycyjne zawody sportowe: zapasy, łucznictwo i wyścigi konne dla dzieci w różnych kategoriach



wiekowych. W tym czasie można podziwiać defiladę wojsk, przedstawienia, tańce i występy muzyczne. Atrakcją jest też pokaz świątecznych strojów ludowych.

Ludność i obyczaje

Mongołowie są mocno przywiązani do tradycji i okazują gościnność. Mimo ubóstwa, przyjmują każdego przybysza jak długo wyciekowanego gościa. Jeśli czymś poczęstują, nie wypada odmówić. Należy np. wypić *sute tsai* – herbatę z mlekiem i solą, w bogatszych rodzinach serwowaną z dodatkiem zwierzęcego tłuszczu. Ugoszczą tym, co mają najlepsze.

Mongolska kuchnia jest prosta i tłusta. Opiera się głównie na mięsiwie i produktach mlecznych. Jedzą baraninę, koninę, mięso z jaka, kozy, wieprzowinę. W menu mogą pojawić się nawet upolowane cietrzewie, kuropatwy czy bobaki mongolskie. Z mleka robią suszone sery, śmietanę, masło i słynny *ajrak* – napój ze sfermentowanego kobyłego mleka. Dieta warzywna jest raczej skromna. Popularny jest tu dziki czosnek, traktowany jako przyprawa i cebulki lili, które można spotkać nawet na Pustyni Gobi. Tradycyjne danie to *buudze* – pierożki nadziewane baraniną mięsem, gotowane na parze. To specjal serwowany podczas każdej uroczystości, świąt państwowych lub urodzin. W Cagaan Sar, w każdym mongolskim domu, wyrabia się kilkaset buudów, a nawet więcej... Po-

pularne są *chuuszury*, placki z mąki pszennej, nadziewane mięsem, smażone w głębokim oleju i *cujwan*, przypominający grube nitki makaronu z dodatkiem mięsa. Typowa zupa, to mięsny wywar, w którym gotowane są dostępne produkty jak ziemniaki, makaron, marchew czy kapusta. Tradycyjne mongolskie potrawy często są kulinarnym wstrząsem dla przybyszów. Wypada jednak okazać zaдовоłenie np. z nieprzyprawionej, gotowanej baraniny. Odmowa przyjmowana jest za brak szacunku wobec gospodarza.



Ponad 40% ludności Mongolii zamieszkuje Ułan Bator. Ludzie migrują do stolicy w poszukiwaniu pracy. Choć w mieście wyrasta coraz więcej nowoczesnych wieżowców, to nie brakuje między nimi jurt, tradycyjnych domów mongolskich. Ich architektura nie zmieniła się niemal od czasów władcy Chyngis-chana. **Jurty, przypominają okrągły namiot, oparty na konstrukcji z drewna, na którą nakłada się wołok, czasami skóry zwierząt i okrywa materiałem.** Tradycyjny dom jest dla Mongołów odzwierciedleniem ładu i porządku. Pośrodku jurty umiejscowione jest palenisko – tu skupia się domowe życie. Ogień rozpala się często suchym krowim łajnem, na węgiel czy drewno stać niewiele. Mongołowie wierzą w moc ognia z racji jego oczyszczających właściwości. W ich mniemaniu ma moc odpędzania złych duchów. Wchodząc do jurty należy uważać, by nie nadepnąć na



próg, ponieważ według przekonań, zwiastuje to zburzenie porządku i harmonii. Na powitanie gospodarz zwykle częstuje gościa kieliszkiem wódki. W środku należy poruszać się zgodnie z ruchem wskazówek zegara. W jurcie siedzi się na podłodze „po turecku”, nie wypada kucać czy stać.

Ubóstwo

Rodziny w Mongolii żyją w wielkim ubóstwie, **niewiele z nich mieszka na wysypiskach śmieci**. Na śmietniskach szukają tego, co da się odzyskać i można jeszcze użyć; biorą to dla siebie lub na sprzedaż. Chodzą z wielkimi workami, do których wrzucają puszki, butelki, szmaty, tekturę, próbując sprzedać je i zarobić parę groszy. Przy każdym domowym i publicznym śmietniku spotkać można ludzi, którzy gołymi rękoma wyrzucają śmieci z pojemników i przebierają je.

Mówi się wiele o biedzie, ale tu, w Mongolii, rozumiąłem to pojęcie inaczej. Kiedyś kupiłem sobie adidasy. Gdy uznałem, że są już zniszczone, zamierzałem je wyrzucić, gdy nagle jeden maluch, zawołał mnie na bok i w sekrecie o nie poprosił. Tego samego dnia zobaczyłem tegoż chłopca, grającego z nami w piłkę w moich starych butach. Nikt nie wiedział, że to moje zużyte już adidasy... **Pomyślałem: ja ślubowałem ubóstwo, ale widzę, że to ci ludzie prawdziwie je praktykują.** Owszem, z przymusu, ale oni właśnie **zadziwiają niebywałą skromnością i prostotą.** Uczą mnie pokory, życia ubogiego i spokojnego. **Obserwując tych ludzi, uczę się zaufania.** Codziennie przypomina mi się fragment z Ewangelii o policzonych włosach na głowie i wezwanie Pana Jezusa, by nie troszczyć się zbyt o dobra materialne, o to co zbyteczne. **Jestem szczęśliwy, że mogę żyć i pracować w Mongolii,** pośród ludzi, którzy pomimo niedostatków i trudności, ufają, że **kolejny dzień będzie lepszy.**

Brat Krzysztof Gniazdowski SDB
Darkhan, Mongolia

Polska

pomoc Ugandzie



Kamuli. Relacja misjonarza

Kamuli leży 150 km na południe od stolicy Kampala. Ludzie są tu ubodzy. Pandemia trwająca blisko pół roku, pozbawiła wiele osób pracy. Choć wcześniej pracownicy i tak nie byli dobrze wynagradzani, teraz w ogóle nie mają żadnych dochodów. Biorąc pod uwagę rosnącą liczbę przypadków Covid-19 na całym świecie, w połowie marca rząd Ugandy zdecydował o całkowitym zamknięciu kraju. Nikt z nas nie doświadczył wcześniej takiego stanu. **Wydaje się, że przymusowe przebywanie w domach stanowi większe zagrożenie niż wirus.** Niegdyś leczone z powodzeniem dolegliwości, stały się obecnie przyczyną zgonów, ponieważ ludzie nie mogą dotrzeć do lekarza w związku z zakazem ruchu publicznego i godziną policyjną. Rząd obiecał pomóc bardzo biednym, ale na razie tej obietnicy nie spełnia. **Wirus uczynił życie mieszkańców niewyobrażalnie uciążliwym.** Wiele firm z powodu koronawirusa pozostaje zamkniętych. Sektor rolnictwa praktycznie nie funkcjonuje.



Dzieci w naszej szkolnej wspólnocie, dzięki Adopcji na Odległość, korzystały z programu stypendialnego.

W domach nie mają szansy zjeść nawet dwóch skromnych posiłków dziennie, a przecież ich młode organizmy potrzebują składników odżywczych i witamin. Staramy się te braki uzupełniać. Centrum Kształcenia Zawodowego św. Józefa i Centrum Młodzieżowe im. Dominika Savio stały się źródłem inspiracji i szansą na odmianę ich życia. Na co dzień prowadziliśmy szeroki program nauczania, od szkoły podstawowej po szkołę techniczną. Ponadto, młodzi ludzie z sąsiedztwa przychodzili do oratorium uczestniczyć w zajęciach rekreacyjno-sportowych i kulturalnych. Teraz z powodu koronawirusa, szkoły zostały zamknięte od odwołania. Nauczyciele pozostają bez wynagrodzenia. Na zdalne nauczanie nie ma sprzętu ani możliwości. **Nie możemy otworzyć szkół, ponieważ nadal obowiązuje zakaz zgromadzeń publicznych.**

Uruchomiliśmy program dożywiania mający na celu zaspokojenie potrzeb dzieci, których rodzice mają trudności z kupieniem artykułów spożywczych. Nie jesteśmy w stanie pomóc każdemu, musieliśmy wyznaczyć pewne kryteria. Pierwszeństwo mają: dzieci w wieku 4-15 lat, wielodzietne rodziny, dzieci lub opiekunowie dotknięci bezpośrednio chorobą.

Gdy piszę te słowa, nadal znajdujemy się w stanie wyjątkowym, chociaż pewne ograniczenia zniesiono. Dlatego postanowiłem dowozić jedzenie do domów uczniów mieszkających w buszu. Kupujemy ryż, mąkę kukurydzianą, fasolę, olej, herbatę, sól, cukier, mydło do prania i inne podstawowe artykuły sanitarno-higieniczne. Obejmujemy również opieką dzieci żyjące wcześniej na ulicy, które musiały uciekać z miast, bo policja i uzbrojone siły cywilne stosują przemoc fizyczną w czasie godziny policyjnej. Zdarzają się nawet przypadki zabójstw. Takie dzieci nie mają krewnych ani bliskich osób. Niektóre z nich mieszkają u nas w internacie, niektórym udało się zamieszkać przy rodzinie w zamian za pomoc w pracy na roli. Zajmujemy się także społecznymi sierotami, tzn. dziećmi zaniechanymi po rozstaniu rodziców. W obliczu pandemii wielu mężów ucieka z domów. W rodzinach szerzy się przemoc. Zwiększyła się liczba nieletnich dziewcząt w stanie błogosławionym. Zdarza się, że nawet dwunasto-, trzynastolatki zostają matkami. Cierpią z powodu braku leków, opieki medycznej, jedzenia. W jak żałosnych warunkach ludzie egzystują, doświadczam, chodząc od domu do domu. Nie oddadzą tego ani zdjęcia, ani filmy. Pomieszczenia sypialne, kuchenne i sanitarne są puste. Brakuje mebli i podstawowego sprzętu gospodarstwa domowego. Więcej niż ośmioro dzieci



śpiących w jednym pokoju, kilkunastoosobowe gospodarstwo w maleńkim glinianym domku, to bardzo czysty widok. Jednocześnie zadziwia spokój tych ludzi. Cieszą się z najmniejszej rzeczy. Potrafią zadbać o czystość i porządek wygląd egzystując bez prądu i wody.

To prawda, że nie możemy uratować wszystkich, ale choćby najmniejsza pomoc, która dociera z Polski, nie może pozostać niezauważona. Bardzo ją doceniamy. Każdego Dobrodzieja obejmujemy modlitwą i jesteśmy ogromnie wdzięczni. Chciałbym bardzo podziękować Opiekunom programu Adopcja na Odległość, dzięki Wam obecnie żywimy ponad stu uczniów i ich rodziny. Ponadto dostaliśmy dodatkowe pieniądze z ośrodka misyjnego, tzw. covidowe, dzięki którym możemy pomóc mieszkańcom Kamuli; osobom starszym, bardzo młodym matkom, ich maleństwom jak również uczniom, którzy pochodzą z wiosek położonych wiele kilometrów od misji.

Ks. Philip Gbao SDB
Kamuli, Uganda

Kiedy ks. Philip puka do drzwi...

Drodzy Opiekunowie Adopcyni, w tym trudnym czasie chcemy Wam przekazać krótkie relacje z placówki misyjnej w Kamuli.

Jest gorąco i parno. Misjonarz puka do kolejnych drzwi. Często zastępuje je kawałek starego materiału przymocowanego do framugi, czasem są sklecone z desek i zamykane na skobel. W oknach nie ma szyb. Ludzie przyjmują gościa serdecznie, ale z niedowierzaniem. Rząd pięć miesięcy temu obiecał pomoc, ale tu nie dotarła. Może dlatego, że do stolicy jest prawie 150 km. Kiedy mieszkańcy wiedzą, że przyjdzie kapłan, starają się przygotować i odświętnie wyglądać. Starsze kobiety zakładają wówczas tradycyjną suknię z pasem i wysokimi ramionami, tzw. gomesi.

Przed domem stoi starsza kobieta. Nie umie mówić po angielsku. Ksiądz Philip wręcza jej suchy prowiant i tłumaczy od kogo ten dar. Starsza Pani kilkakrotnie dziękuje w miejscowym języku *luganda*. Kobieta kładzie za progiem torebki z cennym подарunkiem, wspólne zdjęcie zrobione telefonem i pożegnania z księdzem.

Ksiądz dociera do kolejnego domu. Liczna rodzina, obok glinianą chatką, w której mieszka młoda mama z czwórką dzieci. Mąż odszedł w kwietniu. Gdzie jest? Nie wie. Może kiedyś wróci. Dom

Olivii graniczy z misją. Młoda mama trzyma na rękach małego synka. Obok dwie starsze córki. Widać wdzięczność w oczach Olivii.

Ksiądz Philip obdarowuje dwie siostry. Kobiety okazują zadowolenie, bo wieczorem będzie posho z fasolą i sosem. W Ugandzie tradycją jest, że kobiety klękają i w tej pozycji dziękują. Mąka, olej, sól, herbata są tu na wagę złota. Jeszcze kilka domów do odwiedzenia, a o 18. robi się już ciemno. Trzeba wrócić przed godziną policyjną.



*Od czasu ogłoszenia pandemii i kwarantanny, po raz pierwszy ktoś mi pomógł.
Nigdy tego nie zapomnę.*

Ksiądz Philip wraca na misję, wstawia samochód do garażu. Ktoś na niego czeka... od kilku godzin. Tu nikt się nie śpieszy. Młody chłopak; mąż i ojciec. Nie ma co dać rodzinie do jedzenia. Misjonarz idzie do magazynu, odmierza trochę ryżu, worek mąki, olej, cukier, sól. Błogosławieństwo i wdzięczność na twarzy obdarowanego. Wieczorem ks. Philip słyszy dźwięk telefonu w kieszeni. Wiadomość tekstowa: „Dobry wieczór księżo. Ja i moja rodzina raz jeszcze bardzo dziękujemy za podarunki. Szczególnie mówiąc nie wiedziałem, co dam żonie i dzieciom jutro do zjedzenia. Ale Bóg tak nagle zesłał nam mannę z nieba przez twoje ręce. Wszechmocny na pewno odpłaci stukrotnie taką hojność. Od czasu ogłoszenia pandemii i kwarantanny, po raz pierwszy ktoś mi pomógł. Nigdy tego nie zapomnę”.

Następnego dnia wyjazd wcześniej rano. Worki i żółte kanisterki z olejem pomagają załadować uczniowie centrum zawodowego. Mieszkają niedaleko, wczoraj dostali zapas jedzenia, więc dzisiaj przyszli popracować. Ksiądz tłumaczy młodzieży, by otwierała się na innych i pomagała, i widzi efekty swoich działań. Przyszło trzech chłopców. Jeden z nich i pani Victoria (pracownik socjalny, zajmuje się sprawami dziewcząt w internacie) jadą z kapłanem. To będzie długi dzień. Chodzą od domu do domu.

Denis pochodzi z Soroti, około 200 km od Kamuli. Mieszka z bratem niedaleko misji. Utrzymują się z pracy na roli. Ks. Philip pomaga im od 2018 roku. Przed wybuchem epidemii, chłopak uczył się na trzy-miesięcznym kursie rolniczym. Zdał pomyślnie egzaminy praktyczne DIT i została mu jeszcze teoria. Kiedy będzie można wznowić naukę, przystąpi do państwowego egzaminu, tzw. UTEB. Teraz jest bez środków do życia. Artykuły spożywcze bardzo się przydadzą, bo Denis znacznie schudł w ostatnich miesiącach.



Harriet mieszka z mamą i córeczką w małej wiosce około 300 km od Kamuli. Kiedy dwa lata temu ks. Philip usłyszał jej historię i dowiedział się, w jak trudnych warunkach mieszka, zgodził się przyjąć dziewczynę do klasy fryzjerstwa. Uczyła się bardzo dobrze. Jeśli epidemia się skończy i będzie można wrócić do szkoły, Harriet za rok będzie wykwalifikowaną fryzjerką. Może otworzyć własny małe salon w wiosce i zdoła utrzymać małą Anitę i mamę.



Matovu mieszka w tej samej wiosce, co Harriet. Ma trzy młodsze siostry, mamę i babcię. W Kamuli uczył się mechaniki pojazdów samochodowych. Bardzo chciałby wrócić do szkoły i zrobić kurs prawa jazdy. Cierpi, bo ojciec rozstał się z mamą i nie interesuje się nim ani siostrami. Kilka dni temu, ks. Philip odwiedził wioskę Harriet i Matovu. Jechał tak daleko, by przywieźć jedzenie i nadzieję. Mama chłopca ugotowała matooke (potrawa z zielonych bananów) i posho (sporządzana z grubo mielonej mąki lub kaszki kukurydzianej) z fasolą. To był wyjątkowo szczęśliwy dzień dla dwóch rodzin.



Ks. Philip Gbao realizuje program pomocy żywnościowej dzięki Państwa wsparciu. W imieniu misjonarza i każdego z obdarowanych, dziękujemy bardzo za serce okazane potrzebującym szczególnie w okresie pandemii.

opr. zespół Adopcji na Odległość
na podst. relacji misjonarza
z 31 lipca 2020 r.

DZIĘKUJEMY!

Akcja trwa!

Drodzy Darczyńcy!

Dzięki Waszej pomocy do końca sierpnia wystaliśmy wsparcie do 46 placówek misyjnych, na łączną kwotę 429 095 złotych.

Razem pomagamy najbardziej potrzebującym osobom w krajach misyjnych, które ucierpiały z powodu pandemii i wprowadzonych obostrzeń.

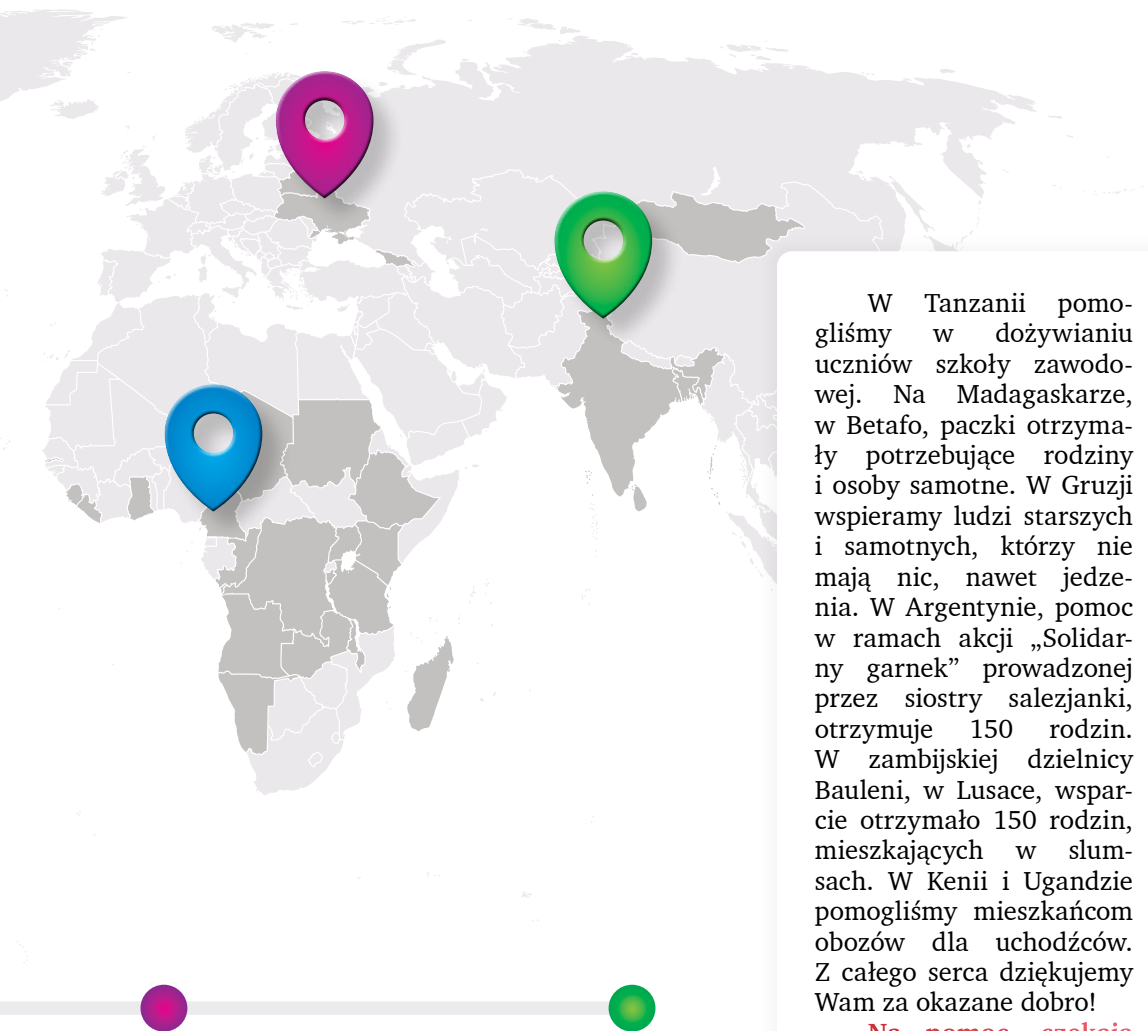
Przekazane przez Was pieniądze przeznaczone zostały przede wszystkim na zakup jedzenia i środków dezynfekujących i ochronnych. W Ugandzie, mieszkańcy Kamuli i okolic otrzymali żywność: mąkę kukurydzianą, ryż i fasolę. Salezjanie, po uzyskaniu pozwolenia na przemieszczanie się, dostarczyli pomoc dla podopiecznych Adopcji na Odległość. W Sudanie siostry salezjanki wspierały mieszkańców obozu w Chartumie. W Burundi wsparcie otrzymało 100 rodzin, zakupiono 1000 kg ryżu, 1000 kg fasoli i sól, a także środki czystości i wiadra oraz zbiorniki na wodę. W Peru, pomoc otrzymali mieszkańcy Chosica, Callao i San Lorenzo. Tam najtrudniejsza sytuacja jest wśród Indian w dolinie Puszczy Amazońskiej.

AMERYKA ŁACIŃSKA

- » Miasto Meksyk w Meksyku
- » General Cones i Chos Malal w Argentynie
- » Callao w Peru
- » San Lorenzo w Peru
- » Chosica w Peru
- » San Lorenzo w Peru
- » San Felix w Wenezueli

AFRYKA

- » Bauleni w Zambii
- » Makululu w Zambii
- » Mazabuka w Zambii
- » Kazembe w Zambii (parafia)
- » Kazembe w Zambii (dzieci z Adopcji)
- » Lusaka w Zambii
- » Lusaka w Zambii (dom inspekcyjny)
- » Palabek w Ugandzie
- » Kamuli w Ugandzie
- » Namugongo w Ugandzie
- » Kakuma w Kenii
- » Embu w Kenii
- » Ebolowa w Kamerunie
- » Monrovia w Liberii
- » Tappita w Liberii
- » Kunkujang w Gambii
- » Nkhotakota w Malawi
- » Port-Berge na Madagaskarze
- » Betafo na Madagaskarze
- » Dar es Saalam w Tanzanii
- » Chatrum w Sudanie
- » Rukago w Burundi
- » Mokambo w DR Konga
- » Luanda w Angoli
- » Pointe Noire w Republice Konga
- » Ashaiman w Ghanie
- » Lungi w Sierra Leone
- » Sarh w Czadzie
- » Gubreye w Etiopii
- » Rundu w Namibii



EUROPA

- » Korosteszów na Ukrainie
- » Mińsk na Białorusi
- » Tbilisi w Gruzji (salezjanie)
- » Tbilisi w Gruzji (salezjanki)

AZJA

- » Kalkuta w Indiach
- » Dungalpitiya w Sri Lance
- » Joypurhat w Bangladeszu
- » Ulan Bator w Mongolii

**Pomoc otrzymało
46 placówek misyjnych w 30 krajach!**

Tyle udało nam się już razem zrobić!
Ogromnie Wam **DZIĘKUJEMY!**

W Tanzanii pomogliśmy w dożywianiu uczniów szkoły zawodowej. Na Madagaskarze, w Betafo, paczki otrzymały potrzebujące rodziny i osoby samotne. W Gruzji wspieramy ludzi starszych i samotnych, którzy nie mają nic, nawet jedzenia. W Argentynie, pomoc w ramach akcji „Solidarny garnek” prowadzonej przez siostry salezjanki, otrzymuje 150 rodzin. W zambijskiej dzielnicy Bauleni, w Lusace, wsparcie otrzymało 150 rodzin, mieszkających w slumsach. W Kenii i Ugandzie pomogliśmy mieszkańcom obozów dla uchodźców. Z całego serca dziękujemy Wam za okazane dobro!

Na pomoc czekają kolejni mieszkańcy regionów misyjnych. Walka z wirusem i skutkami wprowadzonych obostrzeń trwa. Nadal potrzeba środków, głównie na zakup jedzenia, ale także środków higienicznych.

Prosimy Was o dalsze wspieranie oraz udostępnianie informacji o kampanii „COVID19–POMOC. Nie zostawmy ich samotnie”. Wspieraj Projekt 612.



SUDAN

Fragmenty listu od s. Teresy z Sudanu:

„Kochani, Bogu dzięki za dobrych ludzi. Cóż mogliśmy tu zrobić, jak pomóc, gdyby nie moja kochana Ojczyzna! Pieniądze covidowe przeznaczamy zwłaszcza na zakup mleka i leki dla dzieci i starszych, samotnie żyjących. Do naszej misji przychodzą mamy z niedożywionymi małuszkami oraz wielu chorych.

Z zaopatrzeniem nie jest łatwo, ponieważ wszystko było zamknięte, do tego dochodzi problem z przemieszczaniem się z powodu nieustannych demonstracji na ulicach. Ludzie protestują, bo w sklepach nie ma chleba, a jak przywiozą, to mało i po bardzo wysokiej cenie.

Codziennie wieczorami przychodzi wielu potrzebujących. Przygotowujemy dla nich paczki żywnościowe z fasolą, bobem, soczewicą. Dajemy też określoną kwotę na zakup węgla, żeby mogli gotować. Dziękujemy bardzo. Niech Wam Bóg wynagrodzi”.

s. Teresa Roszkowska FMA
Chartum, Sudan



KUBA

Kilka zdań od siostry Anny z Kuby:

„Dzisiaj na Kubie największym problemem jest głód. Tym, co nam zaproponowano za niewielką sumę pieniędzy jest: 5 mydeł na rodzinę na miesiąc i jedno mydło do prania, plus kilogram mąki kukurydzianej i 12 jajek na osobę. W sklepach jest pustka. Jest czas mango, więc ludzie żywią się tymi owocami. Zawsze ktoś w ciągu dnia puka do nas, prosząc o jedzenie. Tak naprawdę zostaje nam czekać...”

s. Anna Łukasińska FMA
Manzanillo, Kuba



INDIE

W Indiach trwa akcja dożywiania najbardziej potrzebujących ludzi w slumsach. Salezjanie codziennie dostarczają ugotowany posiłek dla rodzin ze slumsów w Kapali Bagan w Tangara i żywność dla rodzin, które żyją na wysypisku śmieci w slumsach Belgachia Baghar w Howrah i w różnych innych regionach.

„Dziękujemy hojnym darczyńcom i oddanym wolontariuszom. Program będzie kontynuowany do zniesienia blokady”.

ks. Mathew George SDB.





MONGOLIA

W jednym z ostatnich listów brat Krzysztof pisze do nas:

„Pragnę gorąco podziękować Ośrodkowi Misijnemu i Wam drodzy Dobrodzieje za materialną pomoc, którą otrzymaliśmy dzięki kampanii COVID19 – POMOC. Zdecydowaliśmy, że zakupimy przede wszystkim jedzenie (ryż, kaszę, mąkę i trochę słodczy dla dzieci), środki czystości (mydło i płyn dezynfekujący). Kupiliśmy też koce i materace, ponieważ niedługo zaczną się chłodniejsze dni. Pomoc otrzymało około 100 najuboższych rodzin naszych uczniów.

W Mongolii Wewnętrznej, która leży na terenie Chin, wykryto przypadki dżumy, a więc niebezpieczeństwo chorób wzrasta. Region Autonomicznej Mongolii Wewnętrznej to jeden z najbiedniejszych półpustynnych regionów w Chinach. Jeśli miejscowych zaatakuje zakaźna choroba, ludzie ci nie będą mieli możliwości skutecznego leczenia...

ko. Krzysztof Gniazdowski SDB
Darkhan, Mongolia



TYDZIEŃ MISYJNY 2020 *w Meksyku*

Na początku września zaczęliśmy przygotowania do tegorocznego **Tygodnia Misyjnego, który rozpoczyna się 18 października**. Sytuacja na całym świecie nadal jest trudna, a obowiązujące obostrzenia dla wielu ludzi oznaczają brak pracy i jedzenia. Z przekazywanych nam informacji wynika, że Ameryka Łacińska ucierpiała najbardziej. W Meksyku połowa społeczeństwa (około 65 milionów obywateli) żyje „z dnia na dzień”, co oznacza, że pieniądze zarobione dziś wydaje jutro na niezbędne rzeczy.

W Tygodniu Misyjnym chcemy wspierać uczniów i ich rodziny z dwóch plemion: Mixe i Chinanteco. Mieszkają na południu kraju w czterech miejscowościach: Río Manso, Tlahuitoltepec, Totontepec i Matagallinas. Salezjanie pracujący w tych miejscach całą swoją uwagę skupiają obecnie na potrzebach ludzi, którym brakuje pożywienia i leków. Z powodu pogarszającej się sytuacji zamknięto szkoły, nauczyciele stracili pracę lub nie otrzymują pensji, a dzieci pozostawiono bez pomocy. Chcemy to zmienić! Z Waszą pomocą możemy dotrzeć do potrzebujących, zapewnić im pożywienie, lekarstwa, ubrania, przybory szkolne i umożliwić powrót do salezjańskich szkół.



**Zapraszamy do udziału
w naszej kampanii
na Tydzień Misyjny!**

Już w październiku na stronie
www.misjesalezjenie.pl
zamieścimy szczegółowe
informacje.

PROJEKT
nr 626



PROJEKTY *misyjne* 2020



Edukacja i wychowanie

HAITI	Utworzenie szkoły piłkarskiej w Thorland dla dzieci z wiosek Kwota: 47.936 PLN ks. Jean Sylvain Jeannot	projekt 574
BURUNDI	Wsparcie finansowe dla uczniów Kwota: 49.589 PLN brat Ferdinand Ntunzwenimana	projekt 593
KENIA	Dofinansowanie do wyjazdu na kolonie dla ubogich dzieci i młodzieży z wiosek Kwota: 71.046 PLN s. Lucy Wegoki	projekt 596
ANGOLA	Zakup ławek i krzeseł do szkoły w Luandzie Kwota: 71.904 PLN s. Maria Domalewska	projekt 604
BANGLADESZ	Dofinansowanie do budowy Centrum Kultury w Nutshal w Bangladeszu Kwota: 47.936 PLN ks. Emil Ekka	projekt 609
RPA	Kursy zawodowe dla młodzieży z Kapsztadu Kwota: 49.580 PLN ks. Patrick Naughton	projekt 620



Pomoc humanitarna

SRI LANKA	Dożywianie oraz zakup środków ochronnych dla dzieci z w Kilinochchi Kwota: 49.952 PLN ks. Jayapalan Raphael SDB	projekt 621
ETIOPIA	Zakup wyżywienia oraz środków ochrony – walka ze skutkami koronawirusa Kwota: 37.349 PLN s. Rosaria Assandri	projekt 623

MISJE	Covid19 – Pomoc Kwota: 300 000 PLN ks. Jacek Zdzieborski	
--------------	--	--

**PROJEKT
612**



Leczenie

GHANA	Finansowanie leczenia oraz dializ brata Francisa Kwota: 14.813 PLN ks. Krzysztof Niżniak	projekt 619
--------------	--	-------------



Infrastruktura i transport

NAMIBIA	Budowa oratorium w Rundu Kwota: 71.904 PLN ks. Jerzy Szurgot	projekt 573
ETIOPIA	Pracownia informatyczna w kolegium w Addis Abebie Mekanissa Kwota: 64.680 PLN ks. Cesare Bullo	projekt 581
ANGOLA	Wyposażenie kuchni w szkole hotelarskiej w Bengueli Kwota: 71.904 PLN s. Maria Domalewska	projekt 583
BIAŁORUŚ	Budowa boiska sportowego w Smorgoniu Kwota: 71.904 PLN ks. Victor Gaudukevich	projekt 592
PERU	Wykończenie i zabezpieczenie oratorium ze slumsów Puerto Nuevo Kwota: 64.480 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 599
WŁOCHY	Przystosowanie sal wykładowych do nauki zdalnej Kwota: 26.914 PLN s. Katarzyna Szczodrak FMA	projekt 615
MALAWI	Budowa internatu przy liceum salezjańskim w Nkhotakota Kwota: 49.728 PLN ks. Józef Czerwiński	projekt 617
CZAD	Panele słoneczne - oświetlenie budynków misyjnych w Sarh Kwota: 19.891 PLN ks. Père Florent Papin Ngoumbeti	projekt 622



Ewangelizacja

WENEZUELA	Wyposażenie salek katechetycznych w San Felix Kwota: 34.496 PLN ks. Stanisław Brudek	projekt 585
CZAD	Renowacja kaplicy w Beti Kwota: 64.713 PLN ks. Jan Hubner	projekt 595
ZAMBIA	Dokończenie budowy kaplicy w Lusace, w Makeni Kwota: 47.040 PLN brat Walter Thyriang	projekt 613

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto: **50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**
z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**
lub wesprzyj ich poprzez www.misjesalezjanie.pl/wspieram

Dziękujemy!

»I rigi«, czyli królowie

Maria Troncatti urodziła się 16 lutego 1883 w malowniczej, górskiej miejscowości Corteno Golgi (Włochy). Rodzice: Giacomo Troncatti i Maria Rodoni byli zamożni: oprócz domu w Corteno posiadali kilka „bait” i sporo ziemi w Aprica, gdzie wypasali swoje stada. Do dziś Troncatti są w wiosce nazywani *i rigi*, czyli *królowie*. Z biegiem lat Maria staje się dziewczynką sympatyczną i inteligentną, silną, wielkoduszną i wesołą.

Pewnego dnia zwierza się starszej siostrze Katarzynie: „Chcę być misjonarką i pracować pośród trędowatych”.



Jezu, opuściłam wszystko

W wieku 21 lat, Maria podejmuje decyzję, by wstąpić do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki (FMA). 15 października 1905 r. wyrusza pieszo, przemierzając 8 km do stacji w Edolo, potem jedzie pociągiem przez Brescię, Mediolan, Chiavasso i Asti do Nizza Monferrato. Z bólem opuszcza rodzinę, wioskę i góry. Wszystko, co było jej drogą i czego – nie licząc krótkiego pożegnania, przed wyjazdem do Ekwadoru – już nigdy więcej nie zobaczy. „Kiedy się składa ofiarę, to na zawsze” – powie po latach młodym z Operatione Mato Grosso, którzy chcą ufundować jej bilet w rodzinne strony. Do rodziców napisze: „Nawet gdybym miała żyć sto lat, nigdy nie będzie prawdą, że mogłabym o Was zapomnieć, bo ta miłość płonie w moim sercu na zawsze”.

Błogosławiona Maria Troncatti

Z PASTWISK APRIKI
DO AMAZOŃSKIEJ SELWY

W latach formacji przeżywa problemy duchowe, poważnie podupada na zdrowiu. Gdy ustępuje zakażenie ręki, a potem tyfus, wyzdrowienie przypisuje Maryi Wspomożycielce i wspólnej modlitwie z Ks. Rua – pierwszym następcą Ks. Bosko.

Wspomina: „Ks. Rua mi przepowiedział, że będę długo żyła i zrobię wiele dobra”.

17 września 1908 r. s. Maria składa pierwsze śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Na wieki złoży je 19 września 1914 r. Całkowicie powierza się umiłowanemu nade wszystko Bogu.

W jej notatkach czytamy:

„Panie, chcę być Twoją na zawsze. O Jezu, opuściłam wszystko, co miałam najdroższego, aby uświęcić moją duszę. Tak, opuściłam wszystko. Teraz tylko Ty mi pozostajesz, ale Ty mi wystarczasz”.

Misyjna Via Lucis

W maju 1915 r. Włochy włączają się w działanie pierwszej wojny światowej. S. Maria, po ukończeniu w Varese kursu dla pielęgniarek, opiekuje się rannymi żołnierzami. Gdy wylewa rzeka Téiro, cudownie uratowana z powodzi, spełnia obietnicę daną Maryi: że jeśli zostanie ocalała, a brat powróci z wojny – wyjedzie na misję. Marzy o pracy wśród trędowatych, spełnia się jednak proroctwo, wypowiedziane przez Marinę, umierającą wychowankę siostr, przy której s. Maria czuwa w infirmerii: „Nie, siostrzo Mario. Siostra będzie misjonarką w Ekwadorze”. Faktycznie, 9 listopada 1922 r., wypływa z Marsylii i schodzi na ląd w Guayaquil – największym porcie Ekwadoru. Kontynuuje podróż pociągiem w stronę Kordylierów i w końcu konno dociera do Chunchi. Oczekując na wyjazd do selwy – wiecznie zielonej, amazońskiej puszczy, którą zamieszkuje rdzenni mieszkańcy Ekwadoru, otwiera ambulatorium i leczy najbiedniejszych. W 1925 r., w towarzystwie bpa Comin i dwóch siostr misjonarek, po miesięcznej podróży, dociera do Indian w Macas. Tu podejmuje trudną pracę ewangelizacyjną i wychowawczą, podróżując po dżungli przez kolejne 44 lata. Szybko zdobywa szacunek członków plemienia Shuar, którzy znajdują u niej rozwiązanie różnych problemów społecznych, medycznych, czy duchowych. Jest nie tylko pielęgniarką, ale lekarzem wielu specjalności (chirurgiem, ortopedą, stomatologiem, anesteziologiem). S. Maria zwalcza śmiertelne epidemie, zakłada szpital i internaty dla dzieci Shuarów, odwiedza rodziny, organizuje kursy pielęgniarskie oraz przygotowanie do małżeństwa i życia w rodzinie dla dziewcząt – zarówno Shuarów, jak i białych kolonów.

W listach do rodziny pisze: „**Z każdym dniem jestem coraz bardziej szczęśliwa z powodu mojego zakonnego powołania misyjnego!**”.

Tęcza nad Sucúa

Wobec zamieszek pomiędzy osadnikami a Indianami s. Maria mówi: „**Te dwie rasy będzie można pojednać tylko wtedy, gdy ktoś ofiaruje za nich swoje życie**”. Nie waha się „stracić” życia dla miłości i ofiaruje je w intencji pokoju i pojednania. 25 sierpnia 1969 r. udaje się na lotnisko w Sucúa, by małym samolotem polecieć na rekolekcje. Ma 86 lat. Krótco po starcie, samolot spada na pogranicze dżungli. Spośród pasażerów samolotu ginie tylko s. Maria.

Pod koniec uroczystości pogrzebowych tej dzielnej misjonarki nad Sucúa pojawia się tęcza, choć nie pada deszcz. Na jej grobie staje biały krzyż z napisem: „**S. Maria Troncatti, Córka Maryi Wspomożycielki, niezrównany**



świadek dobroci Chrystusa, 1883-1969”. Benedykt XVI dokonuje beatyfikacji s. Marii Troncatti 24 listopada 2012 r.

Heroiczne życie s. Marii, utkane z prostych gestów codzienności, zostawia nam czytelnym przesłanie, które wyraża myśl, zapisana w jej notesiku: „**Nie powinniśmy się lękać, ale zaufać Bogu i oddać Mu się całkowicie. On jeden jest zdolny troszczyć się o nas z niezrównaną czułością**”.

opr. s. Bernadetta Rusin FMA

(na podstawie:
M. Vanda Penna,
Błogosławiona Maria
Troncatti. Córka Maryi
Wspomożycielki. „Stracić”
życie dla miłości.)





s. Małgorzata
JAGLARSKA FMA

WSPOMNIENIE O MISJONARCE

12 lipca 2020 r.
odeszła do domu Ojca
s. Małgorzata Jaglarska FMA.

Miała 54 lata,
27 lat była siostrą zakonną
– salezjanką,
15 lat misjonarką.



Urodziła się 17 kwietnia 1966 r., w Łodzi, w rodzinie Lucjana i Jadwigi z domu Spała. Miała dwie siostry – starszą i bliźniaczkę. Ojciec s. Małgorzaty zmarł przed jej wstąpieniem do Zgromadzenia. W 1986 r. zdobyła dyplom technika budowlanego i rozpoczęła pracę w Miejskim Biurze Projektów. W 1989 – wstąpiła do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki Inspektorii Matki Bożej Jasnogórskiej, w Garbowie. Po złożeniu pierwszych ślubów, podjęła pracę katechetki w szkole, przy Parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych na Kalinowszczyźnie, w Lublinie (1993-1995). W latach 1995-1999 przebywała w Rzymie, gdzie ukończyła studia na Papieskim Wydziale Nauk Pedagogicznych *Auxilium*. Tu pogłębiło się w jej sercu powołanie misyjne, które – jak pisze – odczuwała już w szkole podstawowej, kiedy należała do kółka misyjnego przy salezjańskiej parafii pw. św. Teresy w Łodzi. 18 września 1999 r. złożyła profesję wieczystą w Pogrzebieniu. W czasie sześciu kolejnych lat przebywała w Sokołowie Podlaskim (katechetka w liceum, wychowawczyni w internacie i oratorium; odp. za Współpracowników Sal.) i w Lublinie (katechetka, odp. za sektor misyjny Inspektorii FMA, sekretarka Komisji Misyjnej przy KWPZZ).

Marzenia o misjach spełniły się w Zambii, 18 grudnia 2005 r., gdy rozpoczęła pracę w Lusace, w charakterze wychowawczyni, później w dziale administracyjnym „City of Hope” – ośrodka dla dziewcząt ulicy. W styczniu 2008 r. podjęła funkcję asystentki aspirantek i postulantek w „Laura Centre”, w Kasamie. Po roku została skierowana do pracy w Republice Południowej Afryki – do „Krainy tęczy”, jak często określa się ten kraj, z uwagi na piękno jego krajobrazów. Tu była wychowawczynią w salezjańskim Ośrodku Młodzieżowym św. Jana Bosko, w Walkerville. Następnie, od 2013 r., powierzono jej funkcję nauczania wychowania religijnego i zajęć artystycznych w Prywatnej Szkole Podstawowej w Booyens – w Johannesburgu.

Pisała: *„Czas spędzany z dziećmi był dla mnie ogromną radością. Ich uśmiechnięte buzie, niewinne oczy, radość, otwartość i szczerłość to największe bogactwo, jakie otrzymałam. (...)*



Nigdy nie zapomnę tych figlarnych maluchów, noszę je wszystkie w sercu i modłę się za nie”.

W 2014 roku s. Małgorzata otrzymała zmianę do Malamulele w prowincji Limpopo, wioski położonej niedaleko granicy z Zimbabwe, gdzie letnia temperatura przekracza czasem 45°, a „komary ani na chwilę nie dają spokoju”. Tu zajęcia z młodzieżą – wychowanie religijne, artystyczne, taniec, teatr itp., odbywały się zazwyczaj w cieniu drzewa.

Po trzech latach pracy, misjonarka powróciła do Johannesburga – Booyens. Przebywała w bardzo niebezpiecznym, nieprzyjaznym środowisku, a przecież wspominała: *„Zajęcia plastyczne i wychowanie religijne były dla mnie czymś fascynującym. Piękno i prawda rozwija, uszlachetnia i ubogaca, a spotkanie z Prawdą dodaje siły i entuzjazmu, nie męczy, ale relaksuje. Kocham te zajęcia; razem z dziećmi i młodzieżą staraliśmy się pielęgnować to piękno w naszych sercach i umysłach”.*

Na kolejną placówkę, do Kapsztadu nad Oceanem Atlantyckim i Indyjskim, wyruszyła już po roku. W tym atrakcyjnym mieście szkoła i przedszkole salezjańskie położone są „w niezbyt atrakcyjnym rejonie o nazwie Delft – to jedno wielkie skupisko śmieci. Ludzie nie dbają o piękno. Śmieci fruwać tu jak ptaki. Jest bardzo mało zieleni, a wokół tylko piasek morski. Ponadto Delft znany jest z wysokiego wskaźnika przestępczości, narkomanii, niskiej jakości szkół i braku miejsc pracy. Ludzie strzelają do siebie jak do ptaków. Robimy, co możemy... drzwi serca i pomieszczenia są dla każdego szeroko otwarte” – pisze s. Małgorzata.

S. Małgorzata Jaglarska FMA pozostała w pamięci wszystkich uśmiechnięta, dobra i pełna życia. Widziała w innych to dobro, które sama wszędzie wносиła. Tak pisała o mieszkańcach swej drugiej ojczyzny: *„Zambijczycy są bardzo otwarci, życzliwi, gościnni, pełni entuzjazmu i zawsze uśmiechnięci”*. Była delikatna i szczerze życzliwa w relacjach, utalentowana i skromna, pracowita i ofiarna. Pełna ufności w Bożą Opatrzność, ducha modlitwy, pokory i wdzięczności. Umiała słuchać i cierpliwie czekać. Zawsze pogodna i spokojna – nawet po zdiagnozowaniu choroby nowotworowej.

We wrześniu ubiegłego roku wróciła do Polski, do Łodzi, w celu podjęcia leczenia. Zawsze wiedziała, że ma do kogo wracać. Dziękując za to Bogu, pisała: *„przylatuję do Polski... Czeką na mnie moja rodzina, którą kocham, moje współsiostry, przyjaciele, znajomi...”*.



Niestety poważna choroba nieubłaganie czyniła postępy. S. Małgorzata ofiarowała swe cierpienie za młode dziewczęta, rozeznające powołanie. Odeszła do Pana w niedzielę, 12 lipca 2020 r., w godzinie Miłosierdzia.

Kochana Siostrze Małgorzato, wierzymy mocno, że już radujesz się oglądaniem Oblicza Swego Oblubieńca, któremu zawsze pragnęłaś służyć z radością. Dziękujemy za Twe świadectwo niezachwianej wiary, że to On – Pan Życia, wszystkim kieruje. Wstawiaj się za nami, abyśmy każdego dnia żyły pasją salezjańską, tak jak żyłaś nią Ty sama.

- siostry salezjanki

Raz jeszcze oddajmy głos s. Małgorzacie. W „Formularzu danych misjonarek” przy punkcie 20: Krótkie podsumowanie osobistego doświadczenia misyjnego (czym była możliwość pracy na misjach w początkowych latach – czym jest teraz po pewnym okresie pracy...), napisała:

„Z mojego krótkiego doświadczenia misyjnego mogę powiedzieć, że Afrykańczycy nigdy nie są sami, nie wiedzą, czym jest samotność, nie rozumieją jej. To oni w jakimś sensie zmienili moją samotność. Mój pobyt był dla mnie narodziem nową rzeczywistości, nowe słońce wstawało dla mnie, ogromne, palące, dotykałam miejsc jeszcze niedotkniętych, podłóg bez śladów. Czasami zniechęcenie pojawiała się, gdy było zimno, gorąco, gdzie pracy tyle, że nie wiadomo jak nadażyć, że ktoś coś tam mówi...”

Dzisiaj rozumiłam, że w perspektywie setek lat i oczywiście w perspektywie ekonomii Boskiej, moje posłanie, każde posłanie, ma ogromny sens. Ale nas posłanych jakby w tym wszystkim nie było. Jesteśmy jak część całości, a jakby nigdy jako my sami. To właśnie jest powołanie. Teraz po pewnym okresie czasu mojego pobytu na misjach mogę powiedzieć, że łuski spadły mi z oczu i wszystko dostrzegam w innym świetle, w innej perspektywie”.



Odeszli do Pana...

ZBIGNIEW SZURGOT

Brat ks. Jerzego, misjonarza w Zambii.
Zmarł 9 lipca, w Pruszkowie,
w 66. roku życia

S. MAŁGORZATA JAGLARSKA FMA, misjonarka

Zmarła 12 lipca 2020 r., w Łodzi,
w 54 roku życia, 27 ślubów zakonnych,
15 lat na misjach (Zambia, RPA)

ADAM PILARSKI

Tato s. Małgorzaty Pilarskiej FMA.
Zmarł 15 lipca 2020 r., w Oświęcimiu,
w 73. roku życia

KS. JAN POPIELSKI SDB

Zmarł 16 lipca 2020 r., w Wiśle,
w 74. roku życia, 51. roku ślubów zakonnych,
49. roku kapłaństwa

KS. PAWEŁ BANOT SDB

Zmarł 28 lipca 2020 r., w Oskarström (Szwecja),
w 89. roku życia, 68. roku ślubów zakonnych,
w 57. roku kapłaństwa

MARIANNA SOBCHYK

Mama ks. Tadeusza, pracującego aktualnie w Niemczech.
Zmarła 29 lipca 2020 r., w Studziannie,
w 84. roku życia

KS. JAN ŁAGOCKI SDB

Zmarł 6 sierpnia 2020 r., w Skawie,
w 89. roku życia, 67 roku ślubów zakonnych, 58 roku kapłaństwa

HALINA BORUŃ

Siostra ks. Janusza Zapalę SDB (Rzym)
Zmarła 13 sierpnia 2020 r., w Samsonowie-Piechotnem
w 63. roku życia

KS. WALERIAN BIELAWNY SDB

Zmarł 22 sierpnia 2020 r., w Wiśle,
w 85. roku życia, 65. roku ślubów zakonnych,
56. roku kapłaństwa

KRYSTYNA WUJEK

Mama ks. Andrzeja SDB
Zmarła 9 września 2020 r., w Prostyni
w 89. roku życia

Msza święta

DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,
nowenny (9 Mszy Świętych) oraz gregorianki
(30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: 22 644-86-78 wew. 103
lub napisz: modlitwa@misjesalezianie.pl

25 lipca została sprowadzona do Polski urna
z prochami **śp. KS. GRZEGORZA JASKOTA**,
zmarłego 5 maja 2020 r., w Rzymie.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się
30 lipca 2020 r., w Sanktuarium NSPJ,
przy ul. Kawęczynskiej w Warszawie.

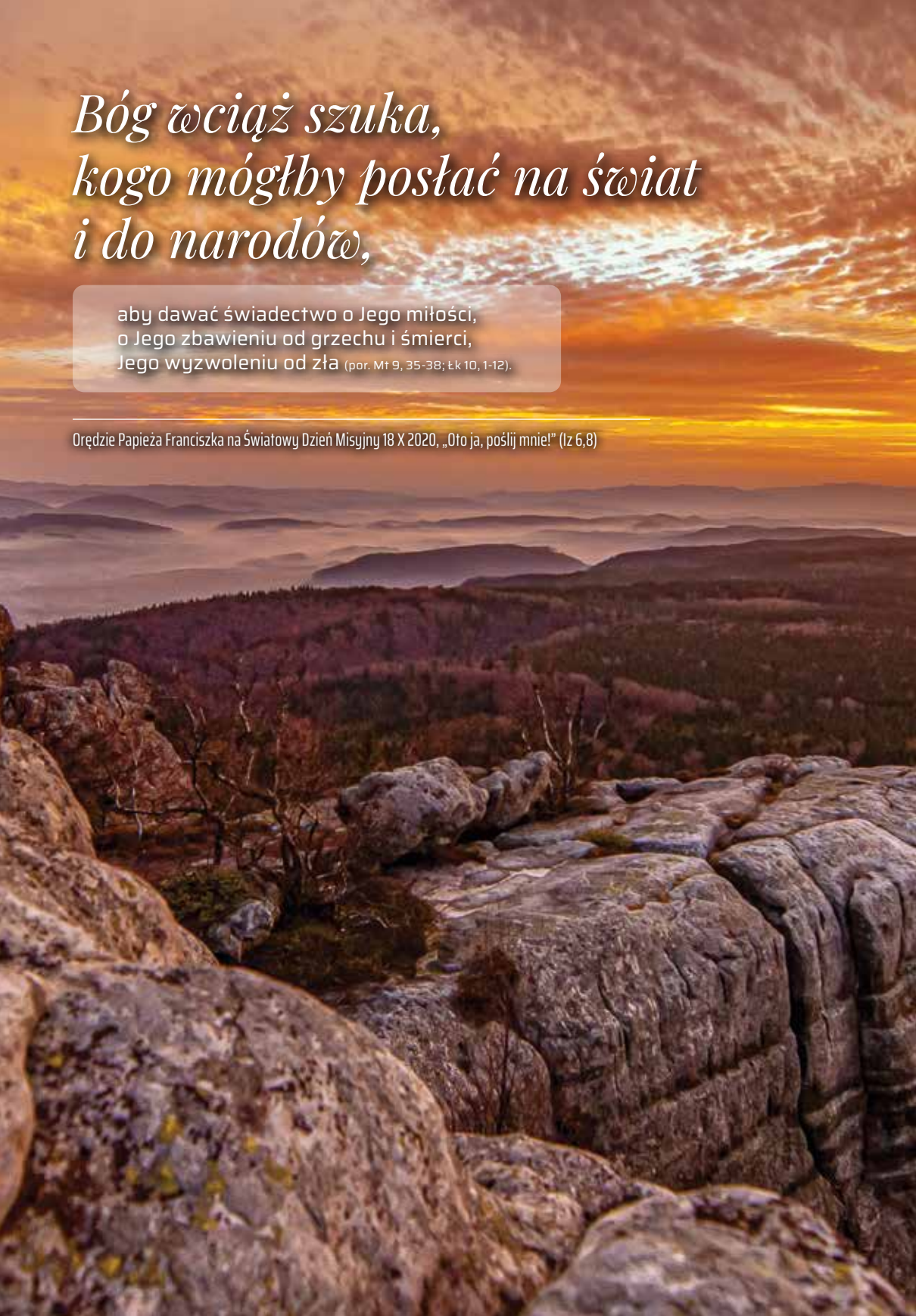
Urna z prochami spoczęła w grobowcu
salezjańskim, na Cmentarzu Bródnowskim.



Salezianie.pl
SALEZIANIE W POLSCE

SALEZJAŃSKA
FUNDACJA MISYJNA
Don Bosco





Bóg wciąż szuka, kogo mógłby posłać na świat i do narodów,

aby dawać świadectwo o Jego miłości,
o Jego zbawieniu od grzechu i śmierci,
Jego wyzwoleniu od zła (por. Mt 9, 35-38; Łk 10, 1-12).

Orędzie Papieża Franciszka na Światowy Dzień Misyjny 18 X 2020, „Oto ja, poslij mnie!” (Łz 6,8)